Nr. 163. We Lwowie Wtorek dnia 20. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
[illegible] wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible]
[illegible] pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza**

**Lwów** dnia 19. lipca.

Po wypadkach, jakie wywołała niewczesna demonstracja jenerała Janskyego, miał się wyrazić były kierownik polityki austrjackiej, hr. Andrassy, że sprawa ta jest dla wszystkich, którzy brali w niej udział, *„eine Verlauf-Partie"*.

Przyszłość okazała, że hrabia się nie mylił. Dziennik rozporządzeń wojskowych, interesujący zwykle treścią swą tylko bardzo szczupłe grono publiczności stojącej po za obrębem armji, stał się naraz bardzo poczytnym, dał temat do przedługich korespondencyj, telegramów i artykułów politycznych, — a to wiązanką faktów, będących echem okrzyków „Precz z Janskym", jakie brzmiały niedawno tak silnie w ulicach węgierskiej metropoli.

Jenerał Jansky został przeniesiony z awansem do Czech, głównodowodzący jenerał w Budapeszcie, Edelsheim-Gyulaj, przeniesiony w stan spoczynku, hr. Pejacsevich posunięty na jedno z najważniejszych i najtrudniejszych stanowisk w armji.

Do mianowań tych dodaje *Fremdenblatt*, a więc organ, który w kwestjach wojskowych uchodzi za interpretatora zapatrywań sfer najwyższych komentarz arcyciekawy. Przeniesienie Janskyego, uważa on za fakt, zdolny położyć kres dalszym nieporozumieniom, ekscesom i agitacjom, o nowym zaś komendancie twierdzi, że jestto żołnierz całą duszą, który nie zna innej polityki, prócz wierności i uległości dla monarchy i kraju, podczas gdy bar. Edelsheim Gyulaj „stał się kawałkiem dyplomaty i nawet w kołach węgierskich szowinistów pozyskał sobie pewną popularność".

Lecz nie dość na tem; półrządowy organ wyraża się jeszcze jaśniej, gdyż przy sposobności reminiscencji ostatnich wypadków powiada: „W obec tych stosunków potrzeba człowieka rzadkiej energji, żelaznego charakteru i taktu, ażeby dać dostateczną ochronę stanowisku jednolitej armji, a więc instytucji, stojącej po za polityką i namiętnościami"...

Z tych słów każdy się łatwo domyśli, co zarzucają sfery wojskowe Eedelsheimowi. Oto, że w sprawie Jansky'ego nie zamanifestował tej siły woli i energji, do jakiej miał być obowiązanym. Czyż rzeczywiście tak było? Tak — odpowiadamy — ale w znaczeniu innem, niż pragną sfery wojskowe.

Jenerał Jansky wiedział doskonale o tem, że uwieńczenie pomnika Henziego nie może być uważanem za zwykły objaw pietyzmu. Był on dość długi czas na Węgrzech, ażeby poznać drażliwość narodu w sprawach tego rodzaju; uwieńczając pomnik Henziego, z świadomością skutków popełnił wykroczenie przeciw regulaminowi, który wszystkim członkom armji zabrania jak najwyraźniej prowokowania i demonstracyj politycznych.

Tu naszem zdaniem powinien był wystąpić stanowczo komendant korpusu, i ukarać podwładnego, który postąpił sobie wbrew regulaminowi. Takie wystąpienie bar. Edelsheima-Gyulaja, byłoby najzupełniej zgodne, jeżeli nie z literą, to z duchem regulaminu wojskowego i byłoby zapobiegło dalszym skutkom. Tu, a nie gdzie indziej okazał się komendant chwiejnym.

Lecz nie ten zarzut robią mu sfery wojskowe: One upatrują chwiejność w tym fakcie, że br. Edelsheim w porozumieniu z Tiszą pozwolił na publiczne napiętnowanie Jansky'ego w Parlamencie.

Przypomną sobie czytelnicy, że węgierski mąż stanu, odpowiadając w Parlamencie na interpelację Ugrona i Szalaya nazwał postępek Janskyego nie taktownym i zaznaczył, że najwyższe sfery wojskowe podzielają to zapatrywanie. Pierwiastkowo tłumaczono sobie rozmaicie te słowa, dziś nie ma żadnej wątpliwości, że Tisza rozumiał pod tem objawione mu poufnie zdanie komendanta stolicy węgierskiej.

Ztąd wynika jasno, że br. Edelsheim-Gyulaj, jeden z najlepszych i najzasłużeńszych oficerów armji, padł ofiarą zbiegu okoliczności, a fakt dymisji i komentarz *Fremdenblattu*, wyglądają jeszcze dziwniej, gdy przypomnimy słowa, które wypowiedział arcyks. Albrecht, dowiedziawszy się o postępku Janskyego: „Oto znów jeden, który za daleko się posunął". Słowa te obiegły całą prasę, a ponieważ po dwu przeszło tygodniach nie doczekały się zaprzeczenia, musimy je uważać za prawdziwe...

Tak więc gdy z jednej strony przeniesieniem Janskyego do Czech gojono rany obrażonej ambicji narodu, z drugiej strony dano zadośćuczynienie armji przez awans Janskyego, dymisję Edelsheima i nominację jego przeciwnika Pejacevicha komendantem stolicy węgierskiej. Czy Węgrzy będą zadowoleni z takiego obrotu rzeczy? Bardzo wątpimy.

Baron Edelsheim pozyskał sobie w skutek ostatnich wydarzeń prawdziwą sympatję, toż ustąpienie jego sprawi w kołach węgierskich nie miłe wrażenie, a tem przykrzejsze, że połączono je z awansem znienawidzonego jenarała. Edelsheim Gyulaj słusznie może powiedzieć słowami Szyllera: *Da rast der See und will sein Opfer haben.*

Czy w obec tego słusznem jest przypuszczenie nasze, że jest to epilog sprawy Janskyego. Zdaniem naszem: tak.

Zmiany w armji i awans należą do prerogatyw korony, krytyka nie jest tu na miejscu. Janskyego nie ma już w Peszcie, Węgrzy powinni więc pogodzić się z faktem dokonanym, tembardziej, iż jest nadzieja, że w przyszłości oficerowie wyżsi stosować się będą ściślej do przepisów regulaminu i niezapomną, że uniform oficerski nie jest togą oratorską, że przed pietyzmem dla poległych idzie poszanowanie dla istniejącego ustroju i żywej litery prawa.

---

Praska *Politik* podała w ostatnim swym numerze autentyczną interpretację swojego artykułu *So geht's nicht weiter!* Organ czeski konstatuje przedewszystkiem swój sukces dziennikarski. Mało tylko artykułów dziennikarskich doznało tyle zaszczytu, zwróciło na siebie tyle uwagi i tyle wywołało polemiki. W równej mierze jednak z tą uwagą i z tem zajęciem szło... niezrozumienie artykułu, czy też nieporozumienie. Konstatuje to sama *Politik*. We wspomnianej więc interpretacji walczy organ pana Władysława Riegera na lewo i na prawo z krakowską *Reformą* i *Grazer Volksblatt*, z monachijską *Allgemeine Ztg.* i *Neue Freie Presse* i z kilku podrzędniejszemi organami. Żadne z tych pism nie zrozumiało i nie pojęło artykułu *Polityki*. Nie apelowała ona do Rządu jako przedstawiciela władzy państwowej, ani do poszczególnych stronnictw, ale do l u d z i d o b r e j w o l i w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w.

Otóż, co się nas tyczy, to pozwolimy sobie tu następującej uwagi: Zdawało nam się przed tygodniem po przeczytaniu artykułu *So geht's nicht weiter*, że go rozumiemy i to dobrze; teraz zaś czytając autentyczną interpretację *Polityki* musimy wyznać, że nie wiemy czego chciała.

## Sprawy szkolne.

*Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady Szk. kraj. z d. 19. czerwca 1886.*

I. Rada przyjmuje do wiadomości reskrykt ministerjalny, odmawiający zezwolenia na otworzenie w roku szkolnym 1886/7, oddziału równorzędnego w pierwszym roku seminarjum nauczycielskiego męzkiego we Lwowie i postanawia wyznaczyć dla kandydatów seminarjów nauczycielskich prowincjonalnych stosowne stypendja. — II. Rada postanawia wyłączyć z d. 1. września b. r. gminę Howiłów mały z zakresu szkolnego z Howiłowem wielkim i zorganizować dla tej gminy odrębną szkołę etatową. — III. Rada uchwala przeistoczyć szkołę etatową w Nowej Górze z d. 1. września b. r. na szkołę dwuklasową i wcielić do jej zakresu gminę Ostrężnicę. — IV. Rada uchwala zorganizować szkołę etatowę w Lisich jamach z d. 1. września b. r., tudzież szkoły filialne w Rybnikach i w przysiołku Borownica ad Jawornik ruski z dniem 1. września b. r., zaś w Książnicach z d. 1. września 1887., a w Waniowcach z d. 1. września 1889. — V. Rada uchwala wykluczyć jednego ucznia ze seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie za niemoralne i gorszące zachowanie się. — VII. Rada postanawia polecić dzieło metodyczne Michała Berkmanna p. t. „Początki Arytmetyki" do bibliotek szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, do bibliotek okręgowych, tudzież do użytku nauczycieli i kandydatów sposobiących się do zawodu nauczycielskiego, — VIII. Rada uchwala zalecić tablicę ścienną p. t. „Systematyczny przegląd ptaków" dla szkół średnich i ludowych, jako środek pomocniczy przy nauce historji naturalnej. — IX. Na prośbę komisji do układania ruskich książek szkolnych, zezwala Rada na nowy nakład dotychczas używanej książki szkolnej dra F. Schulza „Hramatyka łatyńska dla szkił gimnazjalnych pryładyw dr. Omelian Ogonowskij w trzystu egzemplarzach i postanawia, że cena książki tej w nowym nakładzie nie ma być wyższą od dotychczasowej ceny. — X. W skutek prośby Instytutu Stauropigijskiego zezwala Rada na przedłużenie terminu, w którym ma być wydrukowany elementarz ruski „Bukwar", tudzież na zużytkowanie zapasów dawniejszego wydania tego elementarza. — XI. Rada przyjmuje do wiadomości reskrypt ministerjalny w sprawie otwarcia prywatnego zakładu naukowego i wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. — XII. Rada przyznaje Franciszkowi Adlofowi, dyrektorowi gimnazjum brodzkiego, czwarty dodatek pięcioletni od 1. lipca b. r.

---

Ankieta w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich zajmowała się — jak donosi *Politische Correspondenz* — niektóremi zmianami statutu organizacyjnego dla seminarjów nauczycielskich dla mężczyzn i dziewcząt, za pomocą których, bez zasadniczej zmiany w głównem zadaniu nauki miano osiągnąć ten cel, ażeby wiadomości, potrzebne niezbędnie do udzielania nauki w pospolitej szkole ludowej, były głębsze i bardziej wzmacniane, aby również praktyczne uzdolnienie nauczycielskie dla szkoły ludowej było powiększone, a zarazem, aby daną była potrzebna podstawa do wykształcenia kandydatów do stanu nauczycielskiego w szkołach wydziałowych. Ankieta wzięła następnie pod rozprawę wnioski, żądające wprowadzenia w życie kursów dla nauczycieli szkół wydziałowych; miałyby one według potrzeby być zaprowadzone w państwowych seminarjach nauczycielskich, a to w tym celu, iżby na podstawie zdobytej w instytucie wychowawczym wiedzy oprzeć podanie specjalnych wiadomości praktycznych, potrzebnych do udzielania nauki w poszczególnych grupach szkoły wydziałowej. Ostatnim przedmiotem rozpraw ankiety, było ułożenie nowych przepisów egzaminacyjnych dla nauczycieli w pospolitych szkołach ludowych i wydziałowych. W przepisach tych mają być przedewszystkiem uwzględnione ustawy i rozporządzenia z r. 1872. Egzamin kandydatów do stanu nauczycielskiego w pospolitych szkołach ludowych ma być uważany jako czysto praktyczny, egzamin zaś na nauczycieli w szkołach wydziałowych ma nadto odpowiadać wszystkim tym warunkom, które wypływają ze specjalnych wymagań planu nauki dla tychże szkół, zastosowanego do potrzeb miejscowych. Ankieta, która odbyła wszystkiego cztery posiedzenia, przychyliła się w głównych punktach do wniosków Ministerstwa oświecenia.

## XX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(*m.*) Miastu naszemu przypadł w tym roku zaszczyt powitania w swoich murach licznych pionierów oświaty, którzy przyjechali do nas, aby wspólnie naradzić się nad dalszą pracą, użalić się nad swą niedolą i zaczerpnąć sił do nowej walki. Pomimo rozlicznych i różnorodnych przeszkód Towarzystwo pedagogiczne rozwija się z każdym rokiem coraz bardziej, a wymownym dowodem żywotności jego jest liczba członków sięgająca 2.000.

W przekonaniu, że nauczyciele, w których rękach spoczywa oświata i dobrobyt naszego ludu, będą dalej z tą samą wytrwałością z tem samem zaparciem się siebie pracować około szerzenia oświaty, witamy ich w naszym grodzie jaknajserdeczniej. „Szczęść Boże"!

* * *

Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w katedrze rzym. kat. i w cerkwi Wołoskiej zgromadzili się członkowie Zjazdu w liczbie przeszło 300 w sali ratuszowej.

Miejsca siedzące zajęła pięć piękna, nauczycielki, które otoczył liczny zastęp nauczycieli. Galerje przepełnione publicznością.

Miejsca honorowe zajęli: prezydent miasta p. D a b r o w s k i, wice-prezydent Namiestnictwa p. L ö b l, inspektorowie Hückel, Baranowski, Boberski i dr. Gerstman. Nadto widzieliśmy kilku radnych miasta.

W imieniu Reprezentacji miasta i komitetu miejscowego powitał uczestników Zjazdu prezydent miasta p. D ą b r o w s k i temi słowy:

„Imieniem Reprezentacji stolicy kraju witam Was szanowni Panowie i Panie serdecznem pozdrowieniem.

Już po raz drugi przypadło miastu naszemu zaszczytne to zadanie, powitać w swych murach reprezentantów Towarzystwa pedagogicznego, zgromadzonych tak licznie w celu omówienia spraw wielkiej dla kraju doniosłości.

Dwudziestoletnia niemal — a pełna poświęcenia praca Wasza około szerzenia oświaty w kraju naszym z każdym rokiem coraz piękniejsze wydaje rezultaty i coraz bardziej się rozwija; wspomnę tylko, że Waszym usiłowaniom zawdzięcza nasz kraj, iż posiada dziś coraz liczniejsze szkoły ludowe i wyższe szkoły żeńskie, a Wasza też w znacznej części zasługa, że kraj posiada nauczycieli, oddanych całą duszą swemu zaszczytnemu acz żmudnemu powołaniu.

Przyszłość nasza, to praca Panów i Pań szanownych, praca to nie dla nagrody, gdyż kto obrał zawód nauczycielski, gotów być musi na czekające go trudy, a jedyną nagrodą możliwą jest nadzieja, że młodzież — oświecona światłem Waszej wiedzy — zastąpi w przyszłości Was wszystkich, głosząc oświatę dalszym pokoleniom.

Kończę gorącem życzeniem, aby praca Wasza — przejęta gorącą chęcią służenia sprawom oświaty — uwieńczona została i nadal wszechstronnem powodzeniem i jak najpomyślniejszemi wynikami.

Szczęść Boże pracom Towarzystwa!"

Następnie prezes Towarzystwa dr. Zygmunt S a w c z y ń s k i w dłuższej swej przemowie, w której podniósł znaczenie Towarzystwa pedagogicznego, złożonego obecnie przeważnie z nauczycieli szkół ludowych i podziękował Reprezentacji miasta za gościnne przyjęcie, zagaił posiedzenie.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu głównego i sprawozdania ze stanu funduszów uchwalono odesłać bilans na rok 1886/87 do komisji lustracyjnej.

W dalszym ciągu posiedzenia zdawał dr. Benoni sprawę o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu na XIX. walnem Zgromadzeniu.

P. Z r o g o w s k i interpeluje, co się stało z memorjałami w sprawie zmiany ustaw szkolnych, wniesionemi do Sejmu.

Referent dr. B e n o n i odpowiada, że sprawa ta z porządku dziennego nie została usunięta, gdyż nie była jeszcze wstawioną w porządek dzienny. Memorjały rzeczone były już obrabiane na walnych Zgromadzeniach w Tarnowie i Przemyślu i zabrały niemal cały czas obrad. Mowca uważa za rzecz niestosowną, aby powtórnie obradować nad rzeczoną kwestją i nowe robić poprawki, w ten bowiem sposób możnaby sprawę popsuć. Nauczyciele po uchwaleniu rzeczonych petycyj powinni oczekiwać cierpliwie rezultatów. W razie zaś gdyby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad temi memorjałami, wtedy będzie pora do dalszego działania. Występowanie przy każdej okoliczności ze sprawami drażliwemi uważa mowca za rzecz nader szkodliwą. Dr. Benoni zapewnia, że cała prasa jest tej sprawie przychylną. W ostatnich czasach podnosiły ją tylko *Kurjer Lwowski* i *Szkoła*, inne pisma nic o tem nie wspominały, a to z tego powodu, że się liczą z danemi okolicznościami i nie chcą zaszkodzić niepotrzebnem poruszaniem tej kwestji.

P. B i l i ń s k i nie zgadza się na cierpliwe czekanie, może bowiem łatwo się zdarzyć, „że Wysokiemu Sejmowi zabraknie czasu do załatwienia tej piekącej sprawy", która w ten sposób może spaść z porządku dziennego. Żąda więc aby Zarząd główny czuwał nad tą sprawą.

Po zadowalniającej odpowiedzi dr. B e n o n i e g o przystąpiono do wyboru komisji.

W skład komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego weszli: pp. K i c k i, Ł a b o w s k i Piotr, S i e d m i o g r a j Józef, T o k a r s k i Tomasz i A r z t Seweryn.

Do komisji lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego wybrano pp. S ł u ż e w s k i e g o Michała, F r a n k e J. i D r o ż y p o l s k i e g o Aleksandra.

Do komisji da zbadania wniosków, postawionych w ciągu zgromadzenia i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu, wybrano pp. S ą s i e d z k i e g o Józefa, R u c i ń s k i e g o Alfreda, P a l a n a Stanisława, P r y s a k a Piotra, K e r e k j a r-

---

79)

# Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

**Józefa Rogosza.**

*Tom drugi.*

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak rozmawiali, wrócił przewodnik. Ten choć nie miał wesołej miny, nie okazywał jednak obawy i na zapytanie Melsztyńskiego, czy się podejmuje z puszczy ich wyprowadzić, odrzekł spokojnie, że przy pomocy Bożej spodziewa się tego dokonać. Za chwilę wszystko ruszyło.

Droga, którą postępowali, była to ścieżyna wydeptana przez dzikie zwierzęta. Musiały one tędy nieraz ciągnąć całemi stadami, skoro na ziemi, jeszcze niedawno błotnistej, a teraz skrzepłej od zimna, widać było liczne ślady żubrów i dzikich koni, jeleni, łosiów i dzików, a gdzie niegdzie także wilków. Tych ostatnich było jednak stosunkowo nie wiele. Za to nierównie gęściej spotykało się ślady lisów. Przewodnik wpatrywał się uważnie w te hieroglify ręką natury wypisane, a z zachmurzonej jego twarzy można było wnioskować, że go nie cieszyły. Ścieżyna wiła się jak wąż. W jednem miejscu wymijała olbrzymi stos kłód, leżących jedna na drugiej, pokrytych grubą warstwą mchu zielonego i na pół już przegniłych, które pred laty burza tu zwaliła; nieco dalej biegła dokoła trzęsawiska, napełnionego wodą ciemną i cuchnącą, pośród niego, na nie wielkiej kępie, rosło kilka olch jeszcze małych a już pokręconych i przedwcześnie postarzałych, dla braku słońca a nadmiaru wilgoci; gdzieindziej znów puszcza była podszyta tak gęstemi krzakami i paprociami, że zwierzęta nie usiłowały nawet ich przebić, tylko obchodząc gąszcz z daleka, wolniejszej szukały przestrzeni. Trawa acz już biaława i na pół sucha, była wszędzie bardzo wysoka, zwyczajnie jak na ziemi wodą nasyconej, tak, że gdzie niegdzie konie i jeźdzcy zupełnie w niej tonęli.

Szli już przeszło godzinę często się zatrzymując, nie raz bowiem trzeba było toporami ścieżkę rozszerzać, aby wozy miały kędy przejechać gdy niespodziewanie usłyszeli wielki łomot w krzakach, jakby kto z boku ku nim się przedzierał. Przewodnik stanął pierwszy, za nim inni. Na malutką polankę, znajdującą się w tem miejscu, wyszedł żubr czarny i olbrzymi, i na widok istot, których w swojem życiu może jeszcze nigdy nie oglądał, stanął jak wryty. Łeb miał potwornie wielki, rogi grube i zakrzywione, oczy roziskrzone i krwią zabiegłe. Stał z łbem schylonym a rogami nastawionemi, jakby się gotował do ataku i prawą nogą darł ziemię niecierpliwie. Był to żubr-samotnik, groza puszczy litewskiej, żyjący zdala od innych żubrów, które go do swego towarzystwa nie chiały przypuścić. Za tę zniewagę taki nim gniew miotał, iż każdej chwili był gotów cały świat wyzwać do walki. Nasi znajomi przypatrywali się bestji z wielką ciekawością, niektórzy dobyli nawet mieczów, lecz żaden ku niemu nie pomknął. Konie zachowały się także dosyć spokojnie; tylko głowy wyciągnąwszy nozdrzami węszyły i uszami strzygły. Szczęście, że między jadącymi nie było teraz Pietrasza, ten bowiem pewnieby nie wytrzymał i z łukuby strzelił, poczem żubr rozwścieczony rzuciłby się na oślep i nimby padł pod uderzeniami mieczów, niejeden koń i niejeden rycerz leżałby na ziemi jego rogami przebity. Jakiś czas stali tak naprzeciw siebie, wzrokiem się mierząc, potem żubr podniósł łeb do góry, ryknął aż drzewa zadrżały i wolnym krokiem odszedł w głąb kniei.

Herman odprowadzał go okiem ciekawem. Oblicze niemieckiego rycerza, zazwyczaj smutne, nawet ponure, było teraz rozweselone. Melsztyński zauważywszy tę zmianę, zapytał:

— Podoba wam się ta bestja?

— Bardzo! Choć żyję już dość długo, dotąd jednak nie widziałem jeszcze takiego potworu. Przyznam wam się, że nawet z tak dzikim i bezludnym krajem, jak ten, możnaby się pogodzić, gdyby jeno człek wiedział, że zawsze będzie w nim miał dobre łowy.

— Więc wy lubicie tę rozrywkę?

— Gdzie rycerz, któryby jej nie lubił.

— Skoro tak, więc mogę was upewnić, że gdziekolwiek dłużej się zatrzymacie, tu, czy w okolicach Krakowa, wszędzie będziecie mieli łowy królewskie, bo zwierzyny mamy w bród. Ilekroć nasi królowie i książęta wyruszają na wyprawę wojenną, za zbrojnemi hufcami ciągną się zawsze długie szeregi wozów, naładowanych solonem mięsem z żubrów, łosiów, jeleni i innej zwierzyny. Nim nasze rycerstwo stanęło ongi pod Grunwaldem, już na pół roku przedtem we wszystkich kniejach i puszczach tak w Polsce, jak na Litwie polowano.

Gdy tak rozmawiali, stępo jadąc, przewodnik nagle zsiadł z konia i zaczął coś uważnie na ziemi śledzić. Potem rękę do góry podniósłszy, zawołał:

— Jesteśmy na dobrej drodze!

— Doprawdy? — Spytek zapytał ku niemu podjeżdżając.

— Tak jest... Niech jeno wasza miłość spojrzą na tę oto ścieżynę poboczną. Tu już nie widać innych śladów krom zwierząt drapieżnych.

— Czyżby to miało znaczyć, że i ludzie tędy chodzą?

— Prawie... Już to drapieżniki mają swój rozum i wiedzą, że nieopodal mieszkań ludzkich zawsze lepiej niż w głębi puszczy. Wolą one polować na owce, cielaki i wieprzki, wymykające się nieostrożnie z obory, niż po całych nocach uganiać za drobną zwierzyną, która ma drobne nogi i wie kędy uciekać. Ilekroć byłem na Litwie, a dziś jestem już ośmnasty raz z rzędu, zawsze robiłem to spostrzeżenie, że w pobliżu osad więcej niż gdziekolwiek indziej spotyka się śladów zwierząt drapieżnych. Widzi wasza miłość. Tędy przeszły dwa wilki, palczyska miał każdy grubsze niż palce u mojej ręki, tu widać pazury rysia, a tam lisa i kuny. Ho! ho! kiedy i lis był tu razem z kuną, to dam gardło, że niedaleko są tu i kury. Pst! słyszy wasza miłość?

Wszyscy głowy podnieśli i oddech zaparli. Gdzieś daleko, w stronie północnej, słychać było rozhowor niewyraźny, jakby tam dzikie ptastwo wiodło z sobą kłótliwy rozhowor.

— Ptaki wrzeszczą — rzekł Spytek.

— Prawda, ale jakie? Kruki, sroki i wrony, same nasze... Ta hołota woli chat się trzymać i człowiekowi kraść wszystko z pod ręki, niż po puszczach leśnych ciężko na chleb pracować. O! teraz jestem już całkiem pewien, żeśmy na dobrej drodze.

Przewodnik ruszył raźno ku tej stronie, gdzie było słychać krzyk ptactwa, a w ślad za nim podążył cały orszak.

Puszcza zaczęła rzednąć. Drzewa nie były już dołem tak gęsto podszyte jak przedtem, wilgoć ziemi widocznie się zmniejszała, gdyż trawa rosła tu drobna i krótka, gdzie niegdzie pokazywał się suchy piasek, dąb był grubszy, olcha znikła, za to czerwonoramienna sosna coraz częściej roztaczała nad jadącemi swoją koronę zieloną.

W miarę jak się zbliżali ku miejscu, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa ludzie mieszkali, mgła, która aż do tej chwili w gęstych kłębach nad lasem wisiała, zaczęła szybko opadać i nad ich głowami ukazało się słońce, blade, chłodne, na pół mgłą owiane, jak twarz zakonnicy na chórze kościelnym okryta przejrzystą zasłoną.

— Słyszycie, słyszycie? — zapytał przewodnik w tył głowę odwracając.

Wśród wrzasków ptactwa, które zaczęło się już na drzewach pojawiać, było teraz słychać wyraźnie ujadanie psa. Nie ulegało przeto wątpliwości, że ludzie znajdowali się w pobliżu. W tejże chwili konie zaczęły prychać, wierzgać i dęba stawać. Nim jeźdzcy mieli czas przekonać się, jakiby był powód ich zaniepokojenia, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków ukazały się dwa wilki ze spuszczonemi ogonami. Biegły dość prędko, jakby ztamtąd gdzie pies szczekał i na jadących uwagi nie zwróciwszy, pomknęły w głąb kniei.

Nie długo trwało, a orszak wjechał na cmentarzysko pogańskie.

Wśród lasu znajdowała się tu niewielka przestrzeń piasczysta, pośród której rosła drobna sośnina. W miejscu, gdzie się orszak zatrzymał, widać było w ziemi rozmaitej wielkości doły. W nich sterczały kłody spalonego drzewa. Doły były przepełnione popiołem, usypanym w kształcie mogiłek. Pośrodku czerwieniła się krew zakrzepła, wlewana tu przez krywojów z zabitych zwierząt bóstwu na ofiarę. Obok każdego dołu stały małe stołki z łubinu plecione, na których w naczyniach z gliny niepalonej znajdowały się rozmaite potrawy, jak grzyby, skrawki rzepy pieczonej, plastry miodu, orzechy, gdzieniegdzie także resztki ryb i kawałki mięsa. Na gałęziach klonów, brzóz i lip, okalających niby wieńcem całe cmentarzysko, wisiały różne części odzieży z płótna lnianego, a między niemi widać było porządny tołub barani kożuchem na zewnątrz obrócony. W pośrodku cmentarzyska stała kłoda niezgrabnie obciosana, mająca wyobrażać boga zagłady, Poklusa. Dokoła niej naczyń z potrawami stało najwięcej.

Gdy orszak zatrzymał się między mogiłami, ptaki, które dotąd kłóciły się między sobą o szczątki ryb i mięsa, zerwały się i z przestrachu oniemiałe, na lasy poleciały. Przewodnik, znający dobrze obyczaje i język litewski, obróciwszy się do Melsztyńskiego, w te słowa przemówił:

— Skoro jesteśmy już na cmentarzysku pogańskiem, więc niewątpliwie za tą sośniną znajdziemy i ludzi.

— Co on mówi? — zapytał Hermann po niemiecku.

Odtąd każde słowo przewodnika Spytek powtarzał obcemu rycerzowi w jego ojczystym języku.

— Choć już ćwierć wieku minęło — mówił przewodnik — jak nasz król Jagiełło, przyniósł chrześcjaństwo, a z niem światło na Litwę, mimo to tutejsza dzicz żyje dotąd po dawnemu. Powiadają, że nasi księża ochrzcili wtedy ledwie trzydzieści tysięcy pogan, a i z tych, nie wiem czy dziesiąta część wierzy dziś prawdziwie. Reszta tylko ze strachu udaje, że wierzy w Boga trójjedynego, a ukradkiem pali ognie Zniczowi, oddaje cześć drzewom świętym i składa ofiary obrzydliwym bałwanom. Dużo jeszcze wody w naszej Wiśle upłynie, nim Litwa będzie prawdziwie chrześcjańską. Tu np. poprzynosili jadło i odzież dla nieboszczyków, których w tych oto dołach popalili, wraz z ich końmi i niewolnikami i głupcy myślą, że duchy jedzą i ubierają się po śmierci! Dziady wędrowne, kapłani i inne hultajstwo, zabierze odzież, ptaki i dzikie zwierzęta zjedzą ryby i mięso, lis, jeśli przyjdzie bardzo głodny, pogryzie orzechy, ale, że grzyby zostaną, za to ręczę, bo tych jest tu tyle, że ich i pies nie chce. Widziałem raz, jak Litwini przyszli o wschodzie słońca na takie cmentarzysko. Postrzegłszy, że z potraw, które dnia poprzedniego ustawili, nic nie zostało, zaczęli krzyczeć, podskakiwać, w ręce klaskać i nogami tupać. Warto było widzieć radość tej hołoty. Ja się także śmiałem, lecz z ich głupoty!...

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

tę Józefa, Sikorę i Tiltza. Ci ostatni jako reprezentanci szkoły jednoklasowej.

Przewodniczący odczytuje telegram, w którem Rada miasta Stanisławowa zaprasza członków Towarzystwa na przyszły Zjazd do Stanisławowa.

Władysław Świechło z Tarnopola odczytuje rezolucję, by obok istniejących kursów w Seminarjum otworzyć rok czwarty.

Statut organizacyjny z r. 1873 postanawia 4 lata nauki w Seminarjach. W Galicji utworzono tymczasem tylko 3 lata (klasy).

Ponieważ kandydaci są przeciążeni nauką, przeto należałoby ten materjał naukowy rozłożyć na lat 4.

Prelegent proponuje, by Zgromadzenie uchwaliło:

„XX walny Zjazd wyraża przekonanie, że otwarcie 4 roku przy Seminarjum nauczyc. obok istniejących kursów jest niezbędnem".

Pan Rosoł kładzie nacisk, iż sprawa reorganizacji Seminarjów jest bardzo ważną.

Występuje jednak przeciw wywodom prelegenta a mianowicie co do utworzenia 4 klasy, jakoteż co do przyjmowania uczniów z ukończonych szkół ludowych, proponuje, aby do przyjęcia do Seminarjum wymagano ukończonych niższych klas gimnazjalnych lub realnych, albo też ukończenia 8 klas wydziałowych. Przemawia dalej za utworzeniem oddziałów uzupełniających przy Seminarjach nauczycielskich, dla przygotowania nauczycieli do szkół wydziałowych i przemysłowych.

P. Kreizner zgadza się z poprzednikiem a zarazem dodaje, żeby zgromadzenie nie uchwalało wniosku prelegenta. Nadmienia i to, że nauczyciel wiejski potrzebuje daleko większego wykształcenia i studjów, gdyż na wsi trzeba być politykiem; styka się tam z różnemi stanami.

P. Prysak wyjaśnia, że według informacji otrzymanych z Wiednia sprawę tę poruszono w Ministerstwie.

Pan Błachowski. Nauczyciel powinien być drogowskazem i przyświecać przykładem, jak powiedział jeden z poprzednich mowców, posiadać więcej wiadomości, powinien przeto przejść więcej lat nauki, a więc jest za wnioskiem prelegenta. Zbija wywody pierwszego przeciwnika wniosku. Dalej zbija i to, aby uczniom ukończonych szkół ludowych, zamykać drogę do studjów w Seminarjum, gdyż wskutek wysokich opłat zamknięty jest przystęp do szkół średnich. Zbija też twierdzenie by nauczyciel dominować musiał wykształceniem i był doskonałym. Dziś nikt nie jest doskonałym.

P. Biliński wykazuje w postawionym wniosku dwa kierunki: 1. Utworzenie 4 klasy Seminarjum przy pozostawieniu kursu przygotowawczego. Jakoteż 2 aby przyjmować uczniów z ukończoną niższą szkołą średnią.

Mowca jest w części za obydwoma wnioskami. To jest za otwarciem 4 kl. i przyjmowaniem z ukończoną niższą szkołą średnią i za zniesieniem kursu przygotowawczego; za zniesieniem czesnego dla tych uczniów, którzy po ukończeniu niższych szkół mają wstąpić do Seminarjum nauczycielskiego.

P. Dziupiński zgadza się z poprzednim mowcą, by przyjmowano tylko z 4 kl. szkoły średniej, gdyż uczeń powinien być należycie rozwinięty i przygotowany.

P. Rosoł zbija wywody Błachowskiego, i twierdzi, że Seminarjum nie ma być przytułkiem lecz zakładem wychowawczym dla dobrych nauczycieli.

Prelegent odpiera, że uczniom szkół średnich przystęp nie jest zamknięty. Że dla nauczycieli ludowych nie konieczną jest rzeczą posiadanie wyższych studjów.

Wniosek p. Świechły z opuszczeniem słów „obok istniejących kursów" i z dodatkiem p. Bilińskiego „aby przyjmować do Seminarjum uczniów szkół średnich z ukończoną 4 klasą" przyjęto znaczną większością głosów.

Koniec posiedzenia o godz. 12.

## Wiec nafciarzy w Gorlicach.

Otrzymujemy następujący telegram:

Na wczorajszy wiec naftowy przybyły około 2 tysiące uczestników. Zagaił obrady Woj. Biechoński. W przemówieniu przeszedł historję rozwoju przemysłu naftowego i zaznaczył szkodliwy wpływ podatku konsumcyjnego. Następnie przedstawił historję wprowadzenia zafarbowanego dystylatu pod deklaracją surowca, oraz przebieg obrad nad ustawą cłową w Radzie państwa i wyraził nadzieję, że wiec z powagą, jakiej wymaga ważność sprawy, zajmie się obradami.

Zgromadzenie wybrało przez aklamację Jabłońskiego, najstarszego zarządcę kopalni galicyjskich, jako przewodniczącego, na sekretarzy zaś wezwano panów Schönborna i Palińskiego.

Jabłoński dziękuje za zaufanie i przedstawia cel obrad, oraz powody, dla których opinja kraju i przemysłowców została zaniepokojoną.

Burmistrz gorlicki, dr. Neuman wita wiec imieniem miasta.

Fibich przedkłada sprawozdanie z przebiegu deputacji do Wiednia i z rozpraw w Radzie państwa, oraz los wniosku Suessa i stylizację wniosku Grocholskiego. Delegacja natrafiła w Wiedniu na znaczne trudności i tylko z wielkim trudem można było nakłonić członków Komisji cłowej do przyjęcia niektórych zmian w projekcie rządowym. Życzenia producentów naftowych nie zostały uwzględnione i nawet poprawki Chrzanowskiego upadły.

Niewiadomski wnosi, aby złożyć Towarzystwu naftowemu i deputacji, która jeździła do Wiednia, podziękowanie za dotychczasową gorliwą działalność dla ochrony przemysłu naftowego.

Dembowski konstatuje obecność przeszło tysiąca obecnych, których sprowadziła na zgromadzenie troska o ich byt, i wnosi następującą rezolucję:

„Ze względu, że uchwała Rady państwa z dnia 18. czerwca co do cła od nafty, nie zabezpiecza dostatecznie przemysłu krajowego przed nieuczciwą konkurencją zagranicznego falsyfikatu i zagraża nietylko egzystencji kilkudziesięciotysięcznej ludności, ale zarazem szkodliwie wpływać musi na stosunki ekonomiczne znacznej części kraju, przeto zgromadzenie zaznacza szkodliwość tejże dla przemysłu krajowego, oraz wzywa Towarzystwo naftowe, ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy ceł, dołożyło wszelkich starań celem odwrócenia od przemysłu naftowego grożącego niebezpieczeństwa."

Wanert wnosi następującą rezolucję:

„Zgromadzenie złoży podziękowanie posłom do Rady państwa: Czartoryskiemu, Dzwonkowskiemu, Dzieduszyckiemu, Gnieworzowi, Hausnerowi, Onyszkiewiczowi, Mochnackiemu, Lewakowskiemu, Romaszkanowi, Rapaportowi, Smarzewskiemu i Wysockiemu za stanowcze wystąpienie w obronie krajowego przemysłu naftowego, podczas obrad nad taryfą cłową w Radzie państwa."

Łodziński podnosi, że ropa galicyjska jest mniej wydatna i wnosi rezolucję: „Zważywszy, że dla ochrony krajowego przemysłu, jak również i dla dobra konsumentów wskazaną jest pewna ochrona cłowa, przy równoczesnem podwyższeniu ciężaru gatunkowego pojedynczych pozycjach taryfy cłowej, co właśnie mają na celu poprawki posła Chrzanowskiego do wniosku komisji, uchwalonego w Radzie państwa, — wiec oświadcza się za temi poprawkami jako minimalnie odpowiadającemi życzeniom producentów."

Rogawski wnosi po umotywowaniu rezolucję: „Ponieważ w ostatniej kadencji Rady państwa sprawa naftowa, najżywiej nasz powiat obchodząca, była traktowana i stanowczo nie została załatwioną, uważają zgromadzeni chwilę obecną za najwłaściwszą do porozumienia się ze swoim posłem do Rady państwa i uchwalają zaprosić Wielm. Józefa Jasińskiego, aby zechciał w najbliższym czasie zwołać wyborców do Gorlic, celem złożenia sprawozdania ze swych czynności Radzie państwa."

Zieliński Eugenjusz przedstawia niekorzystny wpływ na obrady w Radzie państwa referentów rządowych, którzy systematycznie przeciw życzeniom galicyjskich producentów występowali i wnosi rezolucję: „Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że referenci w Ministerstwie Skarbu w przedstawieniach swoich uwzględniali opinje fabrykantów wiedeńskich i węgierskich, sprowadzających zafarbowany dystylat pod fałszywą deklaracią surowca, a nie opinję rzetelnych przemysłowców krajowych, wskutek czego przemysł naftowy Galicji został ciężko pokrzywdzony."

Skrochowski odczytuje petycję do Izby wyższej Rady państwa, którą zgromadzeni podpisują.

Przewodniczący streszcza przebieg obrad i zaznacza, że jedyna nadzieja producentów spoczywa w Izbie wyższej, a gdyby i ta się nie ziściła, pozostaje tylko gremialna deputacja do cesarza, dla przedłożenia swych słusznych żądań. Zamykając wiec wnosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który Zgromadzenie powtarza. Wszystkie rezolucje zostały przez aklamację jednomyślnie przyjęte.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 19. lipca.*

**Wiadomości osobiste.** P. Wacł. Sladkowski, ck. radca Rządu i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, otrzymał od cesarza pozwolenie do noszenia rosyjskiego orderu św. Stanisława III kl. — Ksiądz kustosz A. Pietrusiewicz, wyjeżdża na trzy tygodnie do Szczawnicy.

**Nekrologja.** Ks. Henryk Łoziński, profesor gimnazjum tarnowskiego, zmarł w Poroninie. — Feliks Waszkiewicz, em. nauczyciel szkół ludowych, obywatel miasta N. Sącza i członek Rady szkolnej miejscowej, zmarł d. 4. bm. — Dnia 12. bm. zmarł w Tarnopolu Jan Dunin Siemaszko, były właściciel dóbr Giernik i Zajkowszczyzny na Litwie, w 69 roku życia. W r. 1863 za udział w powstaniu zesłano go na osiedlenie na Sybir do gubernji ufimskiej, dokąd go wywieziono, porwawszy nagle z Giernik wraz z żoną i córką Anielą przez Petersburg i po krótkiem uwięzieniu w twierdzy petro-pawłowskiej. Po częściowej amnestji w r. 1870 uzyskał pozwolenie powrotu do kraju, gdzie mu już Rząd rosyjski był skonfiskował majątek i udał się do Warszawy, następnie do Węgier, a w końcu osiadł w Galicji, gdzie ciężko pracował na utrzymanie. Na nim wygasła gałęź kasztelańska rodziny Duninów Siemaszków do niedawna bardzo możnej znaczeniem i majątkiem na Litwie. Od roku osiadł był przy zięciu i córce pani Anieli Paszkudzkiej. W roku przeszłym raz jeszcze odwiedził Litwę — ostatni raz przed zgonem. Cześć pamięci jego, bo co miał poświęcił dla ojczyzny! — Jan Bujak c. k. radca dworu zmarł dzisiaj d. 19. lipca o godzinie 1. w nocy w 61 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro.

**Kalendarz.** Wtorek (20.): Czesława — Kasjana. Wschód słońca o godz. 4. min. 26, zachód o godz. 7. min. 42.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

**Dla wdowy Szaszkiewiczowej** złożyli w naszej Administracji p. Ludwika G. 2 złr., p. R. Solewski 1 złr.

**Nowa szkoła.** Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego budynku dla szkoły im. Św. Zofji w uroczej okolicy parku Stryjskiego. Po mszy odprawionej w kościele św. Mikołaja ks. kan. Odelgiewicz dokonawszy poświęcenia zagaił odpowiednią przemową uroczyste zebranie w jednej z sal budynku, w której prócz młodzieży szkolnej zgromadzili się liczni radni miasta z prezydentem panem Dąbrowskim na czele. Po ks. kan. Odelgiewiczu, który podniósł szczególnie zasługi p. Niemczynowskiego około powstania szkoły, przemówił gorąco prezydent miasta, polecając ją opiece mieszkańców przedmieścia, następnie p. Lachowski podziękował wszystkim, którzy zajmowali się ważną dla Zofjówki i przedmieścia Stryjskiego sprawą, a wreszcie p. Niemczynowski podniósł zasługi p. prezydenta, ku uczczeniu którego umieszczono w gmachu szkoły tablicę pamiątkową. Wszystkie te przemowy były przeplatane wybornemi chórami dziatwy, między innemi na cześć prezydenta. Chórom akompanjował nauczyciel śpiewu na harmonjum, ofiarowanem szkole przez organmistrza p. Śliwińskiego. Cała uroczystość wywarła nader głębokie wrażenie. Jeden z obecnych wziął za złe, że nie odśpiewano w końcu „Jeszcze Polska nie zginęła" — zapominając, zdaje się, że każde powstanie nowej szkoły jest samo przez się najwymowniejszym dowodem, że jesteśmy i będziemy.

**Konkurs.** Rada szkolna okręgowa lwowska ogłasza konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycielek z roczną płacą 700 złr. aw. przy nowo-utworzonej sześcioklasowej szkole żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie. Gdyby te posady otrzymały które z rzeczywistych nauczycielek którejkolwiek bądź etatowej szkoły żeńskiej we Lwowie, natenczas rozpisuje się również konkurs na takie posady przy którejkolwiek bądź etatowej szkole żeńskiej we Lwowie. Podania wraz z potrzebnemi dokumentami, należy w przepisanej drodze służbowej wnieść najdalej do 15. sierpnia br. do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

**Stypendja.** Ck. Namiestnictwo nadało opróżnione dwa stypendja z fundacji miasta Mikołajowa, po 60 złr. wa. rocznie, począwszy od bież. r. szkolnego, Antoniemu Nadolskiemu, uczniowi II. klasy gimn. Fr.-Józefa we Lwowie i Szczep. Iwasykowi, uczniowi IV. klasy 4-kl. szkoły pospolitej w Mikołajowie, synom niezamożnych mieszczan mikołajowskich.

**Zjazd techników polskich** naznaczony rb. do Lwowa, odbędzie się 3., 4. i 5. październ. i obiecuje być bardzo licznym, sądząc po zapowiedziach z Wielkopolski i Królestwa.

**Manewry cesarskie.** Kwatera cesarska będzie — jak wiadomo — w Lubieniu Wielkim koło Lwowa. W tych dniach rozpoczęto już restaurację pałacu tamtejszego, której koszt pokryty będzie z funduszów cesarskich. Na ten cel przeznaczono 40.000 złr. Roboty przygotowcze ograniczają się dotychczas na rekonstrukcji stajen, zaś urządzenie pałacu i pokojów cesarskich rozpocznie się z początkiem sierpnia.

Dowiadujemy się nadto, że dyrektor poczt p. Schiffner zamianował już urzędników, którzy będą pełnić służbę pocztową i telegraficzną podczas manewrów.

**Na pomieszczenie Sądu kraj. wyższego** najęto od 1. maja 1887 dom p. Stromengera, niegdyś Zakładu kredytowego włościańskiego (ulica Jagiellońska l. 14).

**Z Resursy urzędniczej.** Druga przechadzka towarzyska odbędzie się w środę dnia 21. bm. Miejsce zebrania: Strzelnica miejska godzina 5ta, zkąd całe towarzystwo wyruszy o 5½ przez Lonszanówkę do pobliskiej doliny krzywczyckiej. W razie niepogody odbędzie się przechadzka dopiero w następną środę, tj. 28. bm.

**Z ck. armji.** Ant. Kreitschy, major 10. pp., przeniesiony został jako inwalid w stan stałego spoczynku.

**Mianowania.** Dyrekcja kolei Karola Ludwika mianowała szefem konserwacji drogi żelaznej na przestrzeni Kraków-Rzeszów, inżyniera Frankego z Jarosławia, ze siedzibą w Tarnowie. Tamże mianowany naczelnikiem stacji p. Koszyk z Jarosławia. Inżynier-asystent Grzymalski, z Dębicy, mianowany szefem przestrzeni Tarnów-Bochnia.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości mianował notarjuszami następujących kandydatów notarjalnych: Fr. Gruińskiego dla Delatyna; Leona Holzera dla Łopatyna; dra Abrahama Wiesenberga dla Janowa-Zalesie; Eug. Ambrosa Rechtenberga dla Obertyna; Konst. Widawskiego dla Budzanowa; Stan. Wieniawę Długoszewskiego dla Sołotwiny; Winc. Czechowicza dla Wojniłowa; Włodz. Maksymiljana Lewickiego dla Wiśniowczyka; Józefa Kapko dla Niemirowa; Józefa Fabiańskiego dla Mostów Wielkich; Franc. Stenzla dla Frysztaku; Ant. Grotowskiego dla Makowa; Kaz. Goyskiego dla Tuchowa.

**Nowy urząd telegraficzny.** W Kozowie otwartą została dnia 16go b. m. c. k. stacja telegraficzna połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Derewnia, w powiecie żółkiewskiem, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

**V. wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych:** Kasprowicz nauczyciel ze Stryja dla kolonistek 1 złr., ks. Erazm Albus z listy składek 3, dyrektorka Sabina Hoffmann z listy składek dla kolonistek 7·50, Joanna Maywald z listy składek 22·10, Teodor Schneider z listy składek 5, dyr. Apolonja Winiarzowa z listy składek dla kolonistek 3, Branner za pośrednictwem prof. Seidlera 10, pół opłaty od ucznia Kł. 10, Agnieszka Rebsam z listy składek 1, M. Smutnowa z listy składek 10, dr. K. Maramorosz z Kołomyi dla kolonistek 5, hr. Fl. Mierowa z Witkowa dla kolonistek 10, Fredka Walcher dla kolonistek 1, Marja Zagórska z listy składek 16, Ludwik Białoskórski z listy składek 48, Administracja *Gazety Lwowskiej* 2, dyr. E. Hamersky z listy składek 35·35, p. Mochnacka 15, opłata od ucznia M. 20, Stan. hr. Gołuchowski z Gusztynka dla kolonistek 10, dr. Z. Samolewicz dodatkowo 1, pół opłaty od ucznia J. 10, klasa IIga b. szkoły imienia Konarskiego —·73, Jan Szwejkowski z listy składek 7·80, Administracja *Dziennika Polskiego* 5 dla chłopców a 5 dla dziewcząt, Antonina Machczyńska z listy składek 2, Wincenta Longschamps z listy składek 4, Józef Kerekjarto z listy składek 2, dr. Tadeusz Szydłowski 5, dr. Pawlikowski 2, p. K. 1 złr.

Razem 280 złr. 48 cnt.

Poprzednio wykazano 1.461 złr. 5 cnt., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu po dzień 18. lipca 1.741 złr. 53 cnt.

**Kolonja lecznicza w Rymanowie.** Dalszy ciąg datków zebranych na kolei Karola Ludwika przez p. Wiktora Piątkowskiego: Z listy p. Piątkowskiego od urzędników Dyrekcji ruchu we Lwowie 44 złr. 15 ct.

Za pośrednictwem p. D. Oświecimskiego w Bochni 3·80, dr. Bromberga w Tarnowie 1, dr. Drobnera w Rzeszowie 1, dr. Maliny w Przeworsku 2, dr. Kossaka w Jarosławiu 3, dr. Schneidera w Radymnie 2, dr. Tylla w Gródku 5, dr. Haynrycha we Lwowie 2·30, dr. Hommego w Złoczowie 6, dr. Lazarusa w Tarnopolu 5, dr. Świderskiego w Podwołoczyskach 15·10, dr. Sołtysika w Brodach 17·50, dr. Mildnera w Lubaczowie 1·50, dr. Kibitza w Rawie Ruskiej 4·50, dr. Bluma w Bełzie 16·90, dr. Pordesa w Krystynopolu 2, dr. Łucyka w Zborowie 23·61, poprzednio 578·40, razem 734 złr. 76 ct.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dr. Stanisława Glogiera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnopolu.

**Sąd powiatowy w Dynowie** ustanowiony został dla następujących gmin i obszarów dworskich: Dynów, Przedmieście dynowskie, Igioza, Łubno, Kazimirówka, Ulanica, Nozdrzec i Koralówka, Hludno, Wara, Wesoła, Magierów, Ujazdy, Dąbrówka i Wola starzeńska, Wola dylęgowska, recte Dylągowa, Bartkówka, Siedliska, Wołodź, Wola wołodzka, Gdyczyna, Poręby, Huty i Jasionów, Pawłokoma, Bachórz, Harta, Lipnik i Paprocie, Chodorówka i Lasówka.

Gminy i obszary dworskie: Bachorzec, Drohobyczka z Hutą, Dubiecko, Kosztowa, Polchowa z Podbukowiną i Słonnem, Przedmieście dubieckie (Czerwonka), Ruska wieś, Sielnica i Sliwnica, wydzielone zostały z okręgu Starostwa w Brzozowie i wcielone do okręgu Starostwa w Przemyślu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem rozpoczęcia czynności Sądu powiatowego w Dynowie.

**Tajemnicze samobójstwo.** Dnia 16. bm. przybył wieczornym pociągiem do Przemyśla jakiś nieznajomy i stanął w hotelu lwowskim w pokoju nr. 2. Nazajutrz o godzinie wpół do 8. rano doniósł właściciel hotelu do Magistratu, że ów nieznajomy leży nieżywy we krwi na ziemi, a drzwi do pokoju z wewnątrz są zamknięte. Wydelegowana komisja po otwarciu drzwi zastała leżącego na ziemi mężczyznę, a obok niego leżał sześciostrzałowy rewolwer. Lekarz miejski skonstatował, że samobójca strzelił do siebie dwa rasy w brzuch, że jeszcze żył kilkanaście minut i umarł wśród mąk okropnych.

Koło łóżka znaleziono flaszkę z wódką prawie wypróżnioną. Nieznajomy liczył około 35 lat, był silnie zbudowany, włosy miał ciemne, wąs mały do góry podkręcony, faworyty rzadkie, nos podłóżny, twarz ściągłą.

W ubraniu, które leżało złożone na krześle, znaleziono pugilares zawierający 37 złr. 45 cnt., fotografję denata, tudzież bilet z powinszowaniem Nowego Roku z podpisem „Stefan Androszkowicz".

Ispektor policji w Przemyślu odesłał fotografję samobójcy tutejszej policji celem zbadania tożsamości osoby.

**Poszukiwany jest** 70-letni starzec Michał Kornylak, który wybrał się przed kilku tygodniami z Felsztynu, powiatu Staremiasto, gdzie zamieszkiwał przy swym synu Antonim, w odwidziny do swej córki, zamężnej za ekonomem w Rajtarowicach, w powiecie samborskim. Wszelkie poszukiwania za nim pozostały dotąd bez skutku. Kornylak jest wzrostu średniego, twarzy ściągłej chudej, oczu siwych, nosi brodę, ubrany był w bieliznę płócienną, buty, spodnie czarne płócienne, czarną kurtkę i czapkę z imitacji baranków. Mówi nie jasno i niewyraźnie, skutkiem wieku i osłabienia umysłu. — W najsmutniejszem położeniu pozostawił również od kilku miesięcy Matwij Janów zarobnik, swą żonę i kilkoro nieletnich dzieci w Jaktorowie, powiatu przemyślańskiego. Jest on rodem z Ostrowa powiatu Kamionki strumiłowej, liczy lat dwadzieścia kilka, jest wzrostu średniego, chudy, twarzy pociągłej, czoła wysokiego, mówi i pisze po polsku i po niemiecku.

**Uprowadzona.** Na prośbę Eustacha Wiliczkowa, prawosławnego duchownego w Kijowie, wstawił się ces. ros. konsulat w Brodach do władz tutejszych o wyśledzenie tegoż córki, Marji Wiliczkow, którą uprowadził przed 16 laty jakiś wojażer handlowy niewiadomego nazwiska i uszedł z nią do Galicji. Stroskany ojciec prosi zarazem o nakłonienie tej jego córki, by powróciła do swej rodziny.

**Nieletnie zbiegi.** Jak to zwykle po zakończeniu roku szkolnego bywa, tak też i tego roku wydaliło się z domu skutkiem niekorzystnego świadectwa szkolnego kilku uczniów, a między niemi 9 letni Ludwik Sarczyński, nad swój wiek rozwinięty, blondyn, smagławej krągłej twarzy, oczów niebieskich i dużych uszu, w bronzowym żakiecie i takiejże kamizelce, w czarnym filcowym kapeluszu i w wysokich butach, syn dozorcy więźniów, pod l. 3 A. ulica Stroma mieszkającego; oraz 10-letni Michał Bilińczuk, syn bremzera kolejowego, dość rozwinięty, blondyn, bladej krągłej twarzy oczu czarnych, w popielatem ciemnem ubraniu, w różowych pończochach i bucikach.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 18. lipca. Skradziono futro, 2 surduty, suknię białą, kołnierz tumakowy, 2 dziec. palta letnie i damski płaszcz wart. 60 zł.; 4 siekiery, srebrny zegarek ze srebrnym łańcuszkiem wart. 35 zł., niklowy zegarek ze srebrnym łańcuszkiem wart. 14 zł. palto letnie i kurtkę leśną z kamizelką, w której znajdowało się przeszło 80 kwitków na sągi. — Zgubione sakiewkę z kwotą 5 zł. z 2 asygnatami kolei na 14 zł. i na 4 zł. 40 ct. i asygn. poczt. na 7 zł. 30 ct., kartę zast. l. 11380, 3 recep. fracht. i deklarację na 88 beczek piwa; pulares z srebr. sylwetką, sr. orzełkiem, sr. pieczątką z lit. M. S., sr. obrączkę i z kartę zast. l. 15053 i indeks prawnika. — Znal. książ. Kasy oszcz. poczt. l. 72225.

---

**Kraków** 17. lipca. (*Zjazd lekarzy i przyrodników*). Dnia 14. bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, zwołane wyłącznie w celu zastanowienia się nad propozycją prof. Czyżewicza ze Lwowa, aby V. zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w r. 1887 w Krakowie, zamiast we Lwowie, z powodu, że w roku przyszłym ma się odbyć w Krakowie wystawa przemysłowa. Na posiedzeniu tem znajdowali się nietylko członkowie Towarzystwa lekarskiego, ale i reprezentanci nauk przyrodniczych. Na wniosek prymarjusza Paszkowskiego uchwaliło liczne zgromadzenie nie zgodzić się na propozycję kolegów lwowskich, głównie z powodu, że wcale jeszcze nie ma pewności, czy wystawa przemysłowa w ogóle odbędzie się w roku przyszłym w Krakowie.

**Krynica** 17. lipca. Wczoraj wieczorem przybyłych z Krakowa członków chóru akademickiego, przeważnie medyków, z dyrektorem Barabaszem na czele, witał komitet przyjęcia, liczna publiczność i orkiestra Wrońskiego. Mieszkania przygotował zarząd zdrojowy, wszyscy lekarze prześcigają się w gościnności dla przybyłych. Koncert na cele dobroczynne dadzą akademicy w poniedziałek, ogółem objawia się tutaj wielkie zainteresowanie.

**Z Horodeńskiego.** O popisach, odbywanych w szkołach ludowych tego powiatu, donoszą nam jako przykład godny naśladowania, że obywatelka pani Jan. w St., przybyła osobiście na egzamin — podczas gdy mąż udał się był do dwóch odległych szkół jako delegat; egzaminowi przez cały czas poświęciła uwagę i rozdaniem nagród się zajęła, przywiozłszy ze sobą podarki dla dzieci. Pani ta użycza swej przychylnej opieki także szpitalowi powiatowemu i umieszcza chorych, za których sama płaci. Czem oboje państwo poszczycić się jeszcze mogą, to usiłowaniem utrzymania dobrych stosunków z gminą, których łącznikiem jest ksiądz i nauczyciel miejscowy, osobistości, nadające się pod każdym względem do tego zadania znakomicie.

**Z Przemyślańskiego.** Prawdziwa zasługa zawsze znajdzie uznanie. Skromnym wyrazem takiego uznania była uczta pożegnalna dana 10. bm. przez prezesa Rady pow. przemyślańskiej Franciszka hr. Potulickiego, na cześć opuszczającego nasz powiat pana starosty Józefa Soniewickiego, który przez sześcioletni pobyt u nas dał się poznać jako sumienny i energiczny zwierzchnik urzędu, a zarazem jako prawy obywatel kraju i mąż wypróbowanego charakteru. To też p. prezes żegnając p. starostę w pięknem i serdecznem przemówieniu podniósł dobitnie zasługi i cnoty solenizanta. U stołu znanego z staropolskiej gościnności domu państwa Potulickich w Glinianach zgromadzili się członkowie Wydziału pow. i urzędnicy Starostwa.

**Krosno** 16. lipca. Od dłuższego już czasu Rada gminna naszego miasteczka jest widownią ciągłych niesnasek i sporów, które nie oddziaływują korzystnie na interesa miasta i nie godzą się z powagą Reprezentacji autonomicznej. Nie wchodzimy w to, czy jedna, czy druga strona ma słuszność, a nadmienić tylko chcemy, że ogół w tem interesowany z goryczą i niemal oburzeniem widzi, jak interesa publiczne bywają podporządkowane sprawom czysto prywatnej natury. Czas by już był ostateczny, aby Rada miejska dbała bardziej o sprawy miasta i dobro publiczne więcej miała na względzie, niżeli to się dotychczas dzieje. Drugą kwestją, którą podnieść należy, jest macoszе obchodzenie się Rady szkolnej krajowej z naszą cztero-klasową szkołą żeńską, w której od kilku już miesięcy uczyły blisko czterysta dzieci tylko trzy nauczycielki, pracując z wytężeniem sił i narażeniem zdrowia. Wszyscy obwiniają o to szczególnie p. inspektora okręgowego, który raczej niechby mniej wglądał w czysto prywatne stosunki nauczycieli i nauczycielek, a więcej dbał o Zakład, pieczy jego poruczony.

**Rzeszów** 17. lipca. Rada miasta Rzeszowa przyjęła uchwałę Wydziału krajowego, jako dla miasta korzystną, i zaciągnie na budowę nowego domu szpitalnego 25.000 złr. w tutejszej Kasie oszczędności, poczem przystąpi do budowy we własnej administracji.

**Wiedeń** 18. lipca. Między właścicielem *Wien. Allg. Ztg.* baronem Kolisch, a redaktorem *Deutsche Ztg.*, drem Friedjungem z powodu polemiki dziennikarskiej, odbył się dzisiaj w Neudoerfel na Węgrzech pojedynek na pistolety. Obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, jednakże nie pojednawszy się.

Inżynier Edw. Löwy, który za sfałszowanie weksli w kwocie 4000 zł., na szkodę firmy „Bellak i Synowe", był w miejscu swego pobytu uwięziony, a w czasie transportowania go pod eskortą do Wiednia, zdołał umknąć, wyskoczywszy z jadącego pociągu — został obecnie w Pradze przytrzymany i bezzwłocznie w ręce tamtejszego Sądu karnego oddany.

**Ischl** 17. lipca. Arcyks. Rudolf przybył tu wraz ze swą małżonką wczoraj o godzinie 5 minut 50 po południu. Arcyksięstwo udali się z cesarzem po serdecznem powitaniu na dworcu kolejowym do willi Gries.

**Baron Leopold Edelsheim,** były głównodowodzący w Budapeszcie, urodził się dnia 10. maja 1826 r. w Karlsruhe. Jako 16-letni młodzieniec wstąpił do armji austrjackiej a w r. 1848, spotykamy dwudziestoletniego młodzieńca kapitanem w 6. pułku kirasjerów. W walkach roku 1848 i 1849 brał żywy i zaszczytny udział, dowodem tego krzyż wojskowy i order żelaznej korony III. klasy, którym ozdobiono pierś młodego rotmistrza.

Już wówczas okazał się mistrzem tz. „Drillu"; w roku 1858 w czasie manewrów wyrobił sobie u cesarza pozwolenie, odbycia drogi z powrotem w tropie.

Cesarz pozwolił, pomimo niekorzystnych uwag starszych oficerów, których dopiero w roku 1859 przekonał o pożyteczności szybkiej jazdy w czasie marszów.

W roku 1859 pułkownik Edelsheim zaimponował śmiałym atakiem na pozycje Canroberta pod Magentą.

Marszałek francuski omal, że nie dostał się w ręce austrjackiego komendanta. Jeszcze wybitniejszą była jego działalność pod Solferino. Odważny w bitwie, nie próżnował i w pokoju. Jako brygadjer zaprowadził szkoły kawalerzyckie, których główne zasady znalazły zastósowanie w obowiązującym regulaminie jazdy i to nietylko w Austrji, ale i w państwach ościennych. W r. 1866 okazał, że potrafi być nietylko dobrym żołnierzem, ale jest i dobrym dowódcą. W urzędowem dziele sztabu generalnego pod tyt.: „Oesterreichs Kämpfe im J. 1866" znajdujemy wzmiankę, że bar. Edelsheim przestrzegał Benedeka, ażeby nie liczył na bierność nieprzyjaciela, gdyż walka wybuchnie lada chwilę. Było to pod Königrätzem.

Benedek nie usłuchał młodego jenerała. Przyszłość okazała, jak trafne były jego przepowiednie.

W roku 1866 adoptowany został przez swego kuzyna, smutnej pamięci jenerała Gyulaja, a w r. 1868 odziedziczył po nim liczne dobra na Węgrzech.

Od tego czasu, a zwłaszcza od roku 1876, w którym mianowany został komendantem czwartego korpusu, zżył się z nową ojczyzną i polubił ją bardzo.

Odznaczał on się gruntowną znajomością uczuć narodu i to ułatwiało mu jego trudne zadanie. Jako komendant, był dla podwładnych niezmiernie surowy i szorstki; w karach bywał niewyczerpany, brak przecinka, lub znaczka nad *ü* w pismach służbowych pociągał za sobą ostre i surowe nagany i kary wolnościowe. Ten sam rygor posunięty aż do przesady, ujawniał w obec swej rodziny: pamiętają wszyscy jeszcze zapewne, jak niedawno kazał zaaresztować na ulicy własnego syna za nieprawidłowy ukłon wojskowy. W roku 1872 pojął za małżonkę artystkę Burgu Fryderykę Kroman, która pozyskała sobie niezwykłą sympatję wśród węgierskiej arystokracji.

Zasłużony jenerał nie odchodzi bez pewnej pociechy.

Cesarz w najpochlebniejszych słowach uznał jego zasługi oddane w czasie wojny i pokoju a w widomy znak swej łaski ozdobił pierś jego zaszczytnym i wysokim orderem.

Czy usunął się on na zawsze z pola militarnej działalności? Wątpimy.

Edelsheim-Gyulaj należy do jenerałów, których zabija polityka, ale budzi szczęk oręża: w poważnej chwili nie zabraknie zapewne jego nazwiska wśród wodzów armji austrjackiej.

Bądź co bądź bowiem, jest to jeden z tych komendantów, o których nawet zjadliwy autor „Towarzystwa Wiedeńskiego" mimo całej antypatji jaką zdaje się żywić dla niego, nie będzie mógł powiedzieć, że jest to jenerał — do uskutecznienia odwrotu.

Tymczasem poszuka baron Edelsheim spokoju i wypoczynku w zaciszu domowem, a jeżeli siekiera wojenna długo jeszcze rdzawieć będzie w ziemi, to nie wątpimy, że były komendant korpusu, Niemiec z urodzenia a Węgier z przekonania, dostarczy Jokajowi nowego tematu do napisania powieści w guście „Nowego dziedzica".

**Trzęsienie ziemi** dało się czuć onegdaj rano o godzinie 6. m. 48, w południowo-wschodniej części Temeszwaru i trwało kilka sekund. W wielu mieszkaniach obrazy i zwierciadła usunęły się z miejsc swoich, a zegary stanęły.

**Pojedynek** pomiędzy ministrem wojny p. Boulanger a senatorem baronem Lareinty odbył się w sobotę dnia 17. bm. W ciągu dnia poprzedniego czynili tak ministrowie jak i prezydent Rzeczypospolitej usiłowania celem pogodzenia stron spornych. Minister Lockroy i Naquet byli pośrednikami. Również prosiło ministra wielu jenerałów, aby odstąpił od pojedynku, lecz nadaremnie. Pani Boulanger pozostawioną była w niewiadomości o przebiegu całej sprawy. W sobotę o godz. 8. rano wyjechał minister w towarzystwie jenerał Lecointe i Frébault, lekarza wojskowego Baudoin i kapitana Driant do parku w Chalais i stanął w miejscu, gdzie areonauci Renard i Krebs przedsiębiorą zwykle swoje studja. Prawie równocześnie przybył baron Lareinty ze świadkami i zięciem. Odznaczono dystans na 25. kroków. Z uderzeniem godz. wystrzelił bar. Lareinty, lecz nie trafił przeci-

wnika, poczem jen. Boulanger strzelił w powietrze. Lareinty podał ministrowi rękę, mówiąc: „Nigdy nie wątpiłem o Pańskiej lojalności i odwadze." Minister odrzekł: „Nie wierzyłem nigdy, żebyś mnie Pan mógł posądzić o tchórzostwo; ale zależało mi na tem, żeby stanąć przed Pańską kulą. Po tem pojednaniu powrócił minister ze świadkami do Paryża. Na podwórzu Ministerstwa wojny oczekiwali go oficerowie sztabu jeneralnego. Jenerał Boulanger podziękował im serdecznie za przyjęcie i rzekł: „Alleż trochę za wiele za taką bagatelkę; przecież wszyscy żołnierze odbywają pojedynki." A potem dodał, żartując: „Zresztą park w Chalais jest na takie spotkania bardzo odpowiedni. Ilekroć panowie będziecie potrzebować, oddam go wam do dyspozycji." Zgromadzona przed Ministerstwem publiczność, dowiedziawszy się, że minister wyszedł z walki bez szwanku, wznosiła na cześć jego kilkakrotnie okrzyki. O godzinie 11. przed południem przyjmował Boulanger prezydenta ministrów, Freycineta, tudzież ministrów Lockroy i Gobleta. Wkrótce potem przybył oficer ordonansowy Grevy'ego, deputowani, senatorowie i wojskowi. Clemenceau był jednym z pierwszych, którzy gratulowali ministrowi.

Według dzienników klerykalnych, miał baron Lareinty zawołać po pojedynku: „Panie jenerale, Pan nie strzeliłeś do mnie!" Na to miał Boulanger odpowiedzieć: „Nie wyrządziłem panu tej obrazy, a nie strzeliłem dlatego, że broń mnie zawiodła!"

Następnie spisali świadkowie protokół, zgodny z powyżej opisanym przebiegiem pojedynku, stwierdzający w końcu, że minister nie dał strzału z powodu, że go zawiódł pistolet.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Z teatru.** Dowiadujemy się, że rokowania Dyrekcji z p. Ladnowskim, natrafiły na pewne trudności.

**Konkurs.** W myśl ofiary, złożonej przez dra Wład. Kretkowskiego, Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody po raz trzeci następujące podane przez niego zadanie z Algebry: „Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawień (*substitutiones*) sprzężonych z liczby 7 przedmiotów, lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć".

Za najlepsze wypracowanie zadania otrzyma autor 500 złr. wa. wraz z odsetkami od dnia 15. maja br.

**„O kościele i klasztorze OO. Benedyktynów** w Lubiniu Wielkopolskim", wydała teraz Akademja umiejętności nakładem ks. Marjana Sokołowskiego. Czemu na tytule czytamy „W Ks. Poznańskiem"? Może Kraków i okoliczne jego miejscowości zacznie Akademja określać także „w Wielkiem Ks. Krakowskiem", przeprowadzając nawet tam, gdzie mowa o przeszłości, nazwy podziałowe teraźniejsze. O Lubiniu pisali: ks. Szulczewski, ks. Chwaliszewski, Łukaszewicz, a niedawno obszerna monografja ukazała się w Warcie poznańskiej.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kombinowane bilety okrężne na c. k. kolejach państwowych.** Generalna Dyrekcja tych kolei ogłasza, że w związku z głównym spisem kombinowanych biletów okrężnych, ważnym od 1. maja b. r. będzie obecnie wydawany pierwszy dodatek uzupełniający. Oprócz pewnej ilości nowych przestrzeni kuponowych, zawiera tenże zmienione i podwyższone ceny na przestrzeniach kuponowych austr. kolei państwowych, w odniesieniu do I. i II. klasy. Pobór nowych cen rozpocznie się z dnia 1. sierpnia br.

**Z kolei lwowsko-czerniowieckiej.** Dyrektor ruchu p. Oesterreicher zarządził, jak donosi „Kurjer Stan.", aby ci wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy nie władają dostatecznie językiem polskim, zostali przeniesieni na Bukowinę.

**Zjazd gorzelników w Rzeszowie** odbył się tamże w dniu 15. bm. celem zawiązania Towarzystwa dla bliższego zapoznania się i wzajemnego wspierania moralnie i materjalnie. W sali ratuszowej zebrało się tedy około 70 członków, a między nimi byli tacy, którzy przybyli z dalekich wschodnich powiatów. Po serdecznem powitaniu przez burmistrza p. Kalinowskiego, główny inicjator zjazdu p. Hordyński przedstawił zgromadzonym cel zebrania i wytłumaczył motywa zaproszenia na zjazd do Rzeszowa. Założenie Towarzystwa jednomyślnie uchwalono a zarazem wybrano wydział, w skład którego weszli p. Hordyński jako przewodniczący, pp. Wdówka i Mikiewicz jako członkowie a pp. Ciastoń i Rottersmann jako zastępcy. Następnie przystąpiono do obrady nad projektem statutów, i na wniosek dr. Rybickiego uchwalono wybrać komisję, której polecono rewizję statutów i ich poprawniejszą redakcję. Uchwalono dalej, że przyszły zjazd ma się odbyć w roku przyszłym we Lwowie w pierwszych dniach lipca. Na wniosek p. Rottersmanna uchwalono wniesienie do Sejmu petycji o poparcie wniosku p. Edwarda Jędrzejowicza, aby przy szkole w Dublanach ustanowiono stały sześciomiesięczny kurs dla gorzelników i założono tamże stację doświadczalną. Do nowego towarzystwa wpisało się 54 członków.

Zjazd zakończyły odczyty: 1. Dr. Rutowskiego „Jak wygląda do dziś dnia gorzelnia"; 2. Wdówki „O oszczędności w używaniu zboża"; 3. Hordyńskiego „O studzeniu zacierów fermentujących i rezultatach osiągniętych i 4. Ciastonia „O płukaniu zboża użytego na słód".

# Przegląd polityczny.

Lwów 19. lipca.

*Neue fr. Presse* notuje pogłoskę, że Sejm galicyjski ma być we wrześniu zwołany. Wątpimy bardzo, „system" bowiem Rządu dzisiejszego nie pozwoli może na tak ogromne „koncesje" na rzecz autonomji krajów koronnych.

Zapał wojenny ogarnął, zdaje się, praską *Politik*. U nas lipcowe powietrze nie dopisuje. Miałyżby w Pradze panować upały? Kanikuła letnia wytłómaczyłaby nam dostatecznie ostatni numer niemieckiego organu Klubu czeskiego. Stara *Presse* zamieściła artykuł o sytuacji wewnętrznej i o wrzekomym zwrocie gabinetu. Wierny zadaniu połurzędowemu zaręcza przyboczny organ Taaffego, że od siedmiu lat nic się w gabinecie nie zmieniło. Sytuacja była taka sama wówczas, kiedy w gabinecie zasiadali Stremayer i Korb, była taką kiedy piastowali ich teki Pino i Conrad — i jest taką samą, kiedy ich miejsce zajęli Gautsch i Bacquehem. Tak pisze organ półurzędowy, a więc zdaje się, że tak jest, obowiązkiem przeciętnego czytelnika jest zastanowić się nad tem, i zrozumieć taką enuncjację oficjalną. Praska *Politik* zrozumiała ją. Cytując bowiem ten artykuł podnosi z naciskiem, że nie mogła dostrzedz zbytniego niezadowolenia w organach prawicy z nominacji dwóch nowych ministrów. Z wyjątkiem *Dziennika Polskiego* i *Narodnich Listów*, wszystkie pisma prawicy przyjęły nominacje obu nowych ministrów dość sympatycznie. To już jest wprost nieprawdą. A *Politik* nie była ostatnią, która się ze swem niezadowoleniem taiła. Że dziś *Politik* po artykułach *So geht's nicht weiter* i *Links um*, zrobiła *Kehrt euch*, nic w tem dziwnego. W organach inspirowanych często się to zdarza. W każdym jednak razie uważamy to za nielojalność zwalać odpowiedzialność na drugich za to, co się samemu popełniło. W tym przypadku bierzemy z całą świadomością całe *odium* odpowiedzialności na siebie. Nie wypieramy się tego: nominacją Gautscha i Bacquehema nie byliśmy zbudowani.

Z powodu wielkiego zakresu działania dyrektora komercjalnego jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych, uznano za potrzebne obsadzić wakującą dotychczas posadę osobnego zastępcy dyrektora. Wybrano na to stanowisko dyrektora ruchu Pechara z Pragi.

Ważne rozporządzenie w sprawie spoczynku niedzielnego wydało Namiestnictwo w Wiedniu. Na rekurs pewnego kupca orzekło, że nie potrzeba zamykać sklepów w niedzielę, jeśli z handlem nie jest połączona praca przemysłowa lub rękodzielnicza. W takim razie otwarcie w niedzielę handlu nie jest przekroczeniem §. 131 ordynacji przemysłowej i ustawa z dnia 1. marca 1885 nie nakazuje zamykania sklepu.

Dymisja jen. Edelsheima i awans Janskyego zajmują w wysokim stopniu prasę węgierską. Pisma rządowe zachowują bardzo znaczące milczenie. Tem wyraźniej objawia się niezadowolenie w pismach opozycyjnych i niezawisłych. Wszystkie podnoszą zasługi Edelsheima i wyrażają żal z powodu jego ustąpienia, widząc w tem ofiarę złożoną sferom wojskowym w Wiedniu.

Książę Czarnogórski ma dziś wyjechać z Baden. Po krótkim pobycie w Wiedniu uda się do Cetynji. Księżna Karagieorgiewicz opuszcza z końcem bieżącego tygodnia Vöslau i udaje się na dalszą kuracje do Ischl. Przedtem zabawi także przez krótki czas w Wiedniu.

Rząd austrjacki wezwał ponownie i to usilnie Turcję, aby dokonała bezpośredniego połączenia telegraficznego ze Stambułem przez Bosnję; Austrja poprowadziła już przed trzema laty odnośną linję telegraficzną aż do granic Bośnji.

W piśmie rejenta bawarskiego, wyłuszczającem powody dla których dymisji, o którą wniosło Ministerstwo Lutza, nie przyjął, znajdował się ustęp obudzający pewne zdziwienie, a brzmiał jak następuje: „Z przyjemnością prawdziwą zamieszczam tu uwagę, że z różnych okazyj najwyższe powagi Kościoła katolickiego wyraziły zupełne swe zadowolenie co do stosunków, jakie między Kościołem a Ministerstwem zachodziły." Biuro Reutera donosi teraz, że kardynał Jacobini wysłał w tych dniach notę do nuncjusza w Monachium, aby się zapytał, jakie to były najwyższe powagi kościelne, które to oświadczyć miały.

Ważną wiadomość podaje czwartkowy numer gazety *Now. Wrem.* Według tego organu wytworzona pod prezydencją towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora Plewego, specjalna komisja, której polecono zbadanie kwestji co do liczby Niemców, poddanych rosyjskich i Niemców, przemieszkujących w Królestwie Polskiem, pomiędzy innemi projektuje przedsięwzięcie środków, zapobiegających napływowi Niemców do Polski, a również określenie warunków egzystencji tych z nich, którzy przyjęli w ostatnich czasach poddaństwo rosyjskie. Komisja w chwili obecnej zawiesiła swoje czynności na czas feryjny, to jest do przyszłej jesieni.

*Świet* donosi, że ojciec Joann Naumowicz wkrótce odwidzi Kijów i zamieszka na lato w „pustyni Kitajewskiej," obecnie zaś przebywa w okolicach Brześcia.

Dnia 12. b. m. została poświęconą i uroczyście otwartą kolej żelazna z Aschabadu do Merwu. Rosja tym sposobem może teraz z łatwością koncentrować wielką armję w sąsiedztwie Heratu, gdy tymczasem Anglicy chyba za rok ukończą kolej swą z Sybi i to tylko do Kandaharu.

Porta zezwoliła rosyjskim łodziom torpedowym przepływać przez Dardanele.

Z Sofji donoszą, że Sobranje przyjęło ustawę oznaczającą pensje dla rannych oficerów, żołnierzy i rodzin poległych, dalej ustawę o reformie administracji gminnej. Prócz tego uchwaliło Sobranje kredyt 10-milionów franków na pokrycie rekwizycyj wojennych. Nie ulega również wątpliwości, że Sobranje uchwali kredyt 30-milionów na budowę kolei z Carybrodu do Wakarelu.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Niszu: Komisja dla sprawdzania wyborów unieważniła już kilka certyfikatów wyborczych deputowanych opozycyjnych. Pięćdziesięciu najwybitniejszych obywateli Semendrji wystosowało do króla telegraficznie petycję o unieważnienie wyboru deputowanego z ich okręgu, ponieważ wybór ten dokonany został pod presją policji.

W obec wyniku wyborów do Parlamentu angielskiego Gladstone ustąpi niebawem a Salisbury ma utworzyć nowy gabinet bez współdziałania unionistów, którzy odmówili wezwaniu wstąpienia do gabinetu. Nie chcą oni bowiem niczego przedsięwziąć, coby mogło wywołać między nimi niezgodę, a nadto nie chcą uczynić żadnego kroku, któryby im utrudnił odwrót do stronnictwa liberalnego.

Ze Stambułu donoszą do *Pol. Cor.*, że Porta wezwała swych reprezentantów zagranicznych, by się informowali o zapatrywaniach Rządów w sprawie Batum. Kilku reprezentantów przesłało już Porcie sprawozdania, z których wynika, że mocarstwa nie są skłonne zrobić z tej sprawy kwestji dyplomatycznej. Także Anglja zachowuje ze względu na obecne stanowisko gabinetu postawę wyczekującą. Porta mniema, że przemiana Batumu na port wojenny daleko mniej jest niebezpieczne dla wolności Czarnego morza, aniżeli wzmocnienie rosyjskiej floty czarnomorskiej.

# Telegramy własne „Dziennika Polskiego"

**Kraków** 19. lipca. Ksiądz biskup Dunajewski powierzył zdjęcie planów restaurować się mającej katedry na Wawelu prof. Sławomirowi Odrzywolskiemu.

(OK.) **Wiedeń** 19. lipca. Inspirowane pisma tygodniowe mniemają, że w politycznej sytuacji nie zaszła żadna zmiana. Hrabia Taaffe stoi zawsze na tem samem stanowisku, któremu też odpowiadają najnowsze nominacje ministrów. O gabinecie urzędniczym nie może być mowy, a lewica jest rozbitą i niezdolną do rządów. Pisma te przekonane są, że prawica nie zastrasza się dzisiejszym stanem rzeczy, wie bowiem, że po upadku hr. Taaffego nie nastąpi gabinet urzędniczy, lecz obejmie ster lewica, która rządzić będzie według znanego programu frankfurckiego.

**Budapeszt** 19. lipca. Zmiany w armji sprawiły tu przykrą sensację, a koła rządowe zostały niemi także bardzo niemile dotknięte. Dzienniki niezawisłe przedstawiają hr. Edelsheima jako ofiarę sympatyj węgierskich. Opozycja zamierza sprawę tę wyzyskać w Delegacji i Sejmie węgierskim.

# Telegramy biura koresp.

**Tryest** 19. lipca. W ostatnich 24 godz. zasłabło sześć osób, a zmarła jedna skutkiem cholery.

**Londyn** 19. lipca. Wybory, z wyjątkiem trzech mandatów, wszystkie ukończone. Nowy Parlament będzie się składał przypuszczalnie: z 317 konserwatystów, 191 gladstonistów, 86 parnelistów i 76 dyssydentów-liberałów.

**Paryż** 19. lipca. „Biuro Reutera" donosi z Kairu: Projekt wybudowania portu w Damiecie, przedłożony Radzie ministrów do obrad, wywołuje żywe zaniepokojenie, gdyż wykonanie jego sprowadziłoby ściśnienie handlu aleksandryjskiego, wpływając wielce niekorzystnie na dochody portu i kolei Aleksandrji, które — jak wiadomo — są wyraźnie przeznaczone na umorzenie długów państwowych.

**Genua** 19. lipca. Pomnik Wiktora Emanuela odsłonięto wczoraj przed południem wśród niezliczonych okrzyków na cześć królewskiej pary. Entuzjazm tłumów manifestował się przy tej sposobności niesłychanie.

**Paryż** 19. lipca. Podług wiadomości z Rzymu otrzymanych, została organizacja kościelna w Congo w myśl postulatów kardyn. Lavigerie'go uregulowaną. Cały francuski obszar w Congo podlegać będzie afrykańskiemu prymasowi kard. Lavigerie'mu. Obszar belgijski będzie podzielony: część przypadnie Lavigerie'mu, reszta innemu wikarjatowi.

Ambasador Decrais udaje się niezwłocznie na nową posadę do Wiednia. Następnie dopiero powróci do Rzymu dla wręczenia królowi Humbertowi pisma odwołującego.

**Augsburg** 19. lipca. Przybył tu cesarz Wilhelm przyjęty na dworcu przez władze miejscowe i generalicję w sposób uroczysty. Wszystkie ulice, któremi cesarz do hotelu przejeżdżał, były bogato dekorowane. Wieczorem iluminowano całe miasto. Z powodu tysięcznych okrzyków publiczności, pojawił się cesarz na balkonie hotelu i na wszystkie strony dziękował ukłonami.

**Rzym** 19. lipca. Przy wyborach uzupełniających do Parlamentu wybrano ponownie Ciprianiego w Rawennie i Forli. Rawenna wybrała nadto radykała Caldesi. W Ferrarze upadł Imbriani przeciw kandydatowi ministerjalnemu Cavalieri'emu. W Reggio wyszedł z urny opozycjonista Vollaro. Ogółem pozyskał Rząd jeden mandat.

**Nisz** 19. lipca. Komisja weryfikacyjna wniosła unieważnienie wyborów nielegalnych i zarządzenie śledztwa co do dwóch wyborów w Belgradzie — co Skupczyna przyjęła do wiadomości. Stosownie do konstytucji, jest aż do ostatecznej decyzji Skupczyny 25 deputowanych od uczestniczenia w posiedzeniach wykluczonych. Przy wyborze prezydjum zwyciężyli deputowani partji rządowej 87 głosami przeciw 40. Król potwierdził wybór Pavlovicsa na prezydenta a Zunicsa na wiceprezydenta. Dziś nastąpi otwarcie obrad mową tronową.

**Londyn** 19. lipca. *Daily News* donoszą, że na objedzie gabinetowym u Gladstone'a w sobotę postanowiono, aby obecny Rząd ustąpił niezwłocznie, nie wyczekując zebrania się Parlamentu.

*Morningpost* dowiaduje się, że nota angielska w kwestji Batumu, została przez umyślnego kurjera do Petersburga wysłaną i znajduje się już w rękach rosyjskiego Rządu.

## Wiadomości giełdowe.

***Lwów*** **dnia 17. lipca.** (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·50 do 195·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

***Wiedeń*** dnia 19. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 277·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·25, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01½, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: spokojne.

***Wiedeń*** dnia 17. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 28·25, Węg. akcje kredyt. 284·50, Akcje angloaustr. 114·50, Akcje banku Union 70·75, Akcje Karola Ludwika 193·—, Akcje kolei północnej 226·50, Akcje kol południowej 114·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 232·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 56·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·60, Losy Länderbanku 222·50, Węgierska renta 105·57, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 122·40, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

***Wiedeń*** dnia 17. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 86·—, Renta w złocie 118·70, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 277·30, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·01½, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

***Berlin*** dnia 17. lipca godz. 4. min. 40. Rosyjskie banknoty 197·40, Akcje kredytowe 447·—, Lombardy 186·50, Galicyjskie 78·65, Kolei rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 161·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

***Paryż*** 3% Renta 82·95.

***Telegramy zbożowe*** dnia 17. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·68 do 7·70 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 150·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

***Nafta.*** Wiedeń: dnia 17. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na lipiec 16¼. Nowy-York: 7·—. Filadelfia: 7·—.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Młodecki, z Monasterzysk. A. hr. Dzieduszycki, z Pohorca. L. hr. Dzieduszycka, z Pohorca. K. Markowski, z Przemyśla. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. W. Jezierski, z Korniowa. K. Błagoj, z Radziwiłowa. T. Noel. z Komarna. F. Madejewski, z Wiednia. I. Feigl, z Wiednia. M. König, z Czerniowiec. Dr. A. Nimhin, ze Stanisławowa. S. Arzt, z Drohobycza. E. Urbański, z Drohobycza. M. Moldau, ze Stryja. R. Delena. z Tarnopola. I. Kutzer, z Pragi. S. Sypniewski, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. Z. hr. Karwicki, z Wołynia. A. hr. Cetner, z Podkamienia. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. F. Habura, z Krakowa. A. Donosiński, z Krakowa. K. Kleczkowski, z Warszawy. Ks. F. From, z Husakowic.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Siedmiograj, z Sokala. T. Bazylewicz, z Wasylowa wielkiego. C. Moszyński, z Ukrainy. D. Słonecki, z Imowic. T. Bruck, z Czerniowiec.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.